Rok 27. Kraków dnia 22 Marca 1895 r. Nr. 6.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z teki ś. p. Stefana Buszczyńskiego.

Do stańczyków i pozytywistów.

Grabarze niedołężni, z oczami sowiemi!
Nawykli patrzeć w ziemię i żyjący z ziemi!
Rychłoście przyszli myśląc, że Ojczyzna w grobie,
Chcąc sprawić huczną stypę jej wrogom i sobie!

Chcecie grać wielkich mędrców, polityków role,
jak obłudni przywódcy w Targowiczan kole.
Chcecie, jak ów lubelski poseł, pan Miączyński,
albo niecnej pamięci Podhorski, Poniński,
jak krzykacz Suchorzewski, co wam za wzór służy
patrjotyzmu stańczyków w poniżeń kałuży,
lub ci wszyscy Siwersa przekupieni złotem —
chcecie dowieść, że Polskę można zbawić błotem,
w którem tylko robactwo gnieździ się plugawe!
Potępiacie za wolność nasze boje krwawe.
Na obrońców Ojczyzny miotacie oszczerstwa,
nieczuli na wiekowe męczeństwo, morderstwa,
na rzeź bezbronnych starców i niewinnych dziatek,
na zniewagę narodu, jęk ludu, łzy matek;
obojętni gdy Polska... ta Polska... wspaniała,
przed której mocą jeszcze za niedawnych czasów,
dzika tłuszcza mongolskich najezdników drżała,
ta Polska... dziś zmieniona w siedlisko parjasów!

A! tak już z swego czoła zdarliście znamiona
i wstydu i uczucia i myśli i dumy,
że wielkości zdobiącej dziejowe imiona,
nie mogą pojąć wasze maluczkie rozumy.

Dla was Rejten, Pułascy, Kościuszko — „szaleńce“!
Padlewski, Sierakowski, Brzózka — „zapaleńce“!
Mickiewicz... „entuzjasta“! Krasiński... „marzyciel“!
A każdy patrjota... to „zgubny krzewiciel
zapału“. — Mądrym tylko jest „pozytywista“.

I gdyby wam Europa całą śliną wzgardy
plunęła w oczy, wybyście znieśli srom spokojnie.
A z każdym co choć w więzach zachował wzrok hardy,
jesteście w ciągłej piórem i słowami wojnie.
Bo „godność“ widzą wasze przewrócone mózgi
tam tylko, gdzie strach knuta, lub sołdackiej rózgi.
Bo spodlony duch wasz już niczego nie pragnie.
A wasza dyplomacja — „siedzieć cicho w bagnie“.

Dla żywej jeszcze sypać mogiłę „porządnie“,
to się zwie u was „działać trzeźwo i rozsądnie“.
Każdy powiew wam wstrętny i spokój wam mąci,
gdy nie wieje od trumny i trupem nie trąci.

Znane wam tragedyjne ojców waszych zbrodnie.
Podobne do mów waszych słyszeliśmy w Grodnie.
Znane już wam odstępów patrjotyczne maski
z radą: **„czekać pokornie litości i łaski“.**
Znana wam djalektyka co ukrywa zdradę,
wskazującą z krwią zimną naród na zagładę.
Znane już wam teorje: „korzyć się przed silnym“.
„Pogardzać poświęceniem“ a przed nieomylnym
nowym bogiem, bić czołem: przed pozytywizmem!
Bo wszystko święte zwiecie „sentymentalizmem“.
Niechże kto narodowych praw się dopomina;
wnet krzyczycie: „Demagog! Powstanie zaczyna“!
Bo dla was straszne życie, straszny „nadmiar siły“.
Najmilsza wam bezwładność i widok mogiły.
Najmilsze wam robactwo zapłodnione wami,
co łechce trupie ciało, pełza pod stopami,
co wielbiąc waszą wielkość i „rozum praktyczny“,
woła z wami: „kto żyje — to motłoch uliczny“!

Komedjanci bezbożni! warchoły bezczelni!
Półmędrki co na wielkich mężów, wieszczów ludu,
zlewacie w sofizmatach cebry pełne brudu!
Jak Xantypa, Herostrat, wyście nieśmiertelni!

Nim Polskę obedrzecie z zaszczytnej jej szaty,
jak biskup Kossakowski spełnicie oblaty.
Nim Ojczyznę złożycie na śmiertelne mary,
Będziecie jej hetmanić jak Piotr z Alkantary.
Nim naród doktrynami waszemi strujecie,
wasze księgi plugawe wyrzucą jak śmiecie.

Z rodzinnej niwy kąkol starannie wypielem.
Znajdzie się Piast co zdrowe ziarna wychoduje —
i Krakus, który ogniem siarczystym znów struje
nowego smoka co się gnieździ pod Wawelem.

A gdy Zygmuntowego głos poważny dzwona
obwieści na Ojczyznę całą i bezpieczną,
lud wasze pod pręgierzem wyryje imiona,
potomnym na naukę — wam na hańbę wieczną!

Dumanie p. Jacentego.

„Hulaj dusza bez kontusza kiedy dają jeść i pić“ mogłaby sobie zaśpiewać niemal cała Galicja wspominając karnawał miniony, ale musiałaby w milczeniu połknąć — „niech honoru nikt nie rusza, jakem szlachcic będę bić“, bo byłoby szyderstwem mówić o honorze swoim tym, którzy mieli odwagę balować w stuletnią rocznicę strasznego upadku narodu. Jakiś widocznie obłęd, który się zwolna wciska w umysły bądź usznemi bądź nosowemi dziurkami zaczyna nas ogarniać, skoro jakby umyślnie na każdym kroku kompromituje się naród. Gdyby takich sowizdrzałów politycznych było tylko kilku jak n. p. w Tarnowie lub jego okolicach tobyśmy imiona wymienili tych walecznych rycerzy czy to hulających w Mieleckiem, czy potomków Zawiszy przodujących wszystkim innym w Tarnowie — ale niestety, świetniały i w innych stronach insygnija podobnych igrzysk — a nadewszystko nie tylko w pańskich domach — ale i w mieszczańskich, gdzie stowarzyszenia „Sokołów“ polskich grzeszny rej wodziły.

Co robić, co radzić? Jestem z natury gorączka — dawniej mózgby szalał — ale dziś patrząc ciągle na moralnie upadający naród — krew mi w żyłach zastyga, głowa na pierś opada i obojętnieję na wszystko nie szukając nawet ulgi w krzyku oburzenia. Tak, obojętnieję na wszystko. Nawet ta świeża krzywda, która Kraków spotkała gdy na jego rynku postawiono ten niefortunny pomnik Mickiewicza nie oburza mnie wcale. Dla czego? Bo widzę, że mieszkańcy zamiast stanowczo odezwać się zbiorowym listem do Komitetu w imieniu całego narodu — gapią się pojedynczo — krytykują robotę i oczekują rychło komitet poleci uważać go za skończone dzieło!.

Pomnik ten jest wykonany po partacku. Nie może być cierpianym przez wzgląd na miasto i uszanowanie dla ukochanego wieszcza. Całość wygląda raczej na pomnik wystawiony przez służalców dla jakiegoś zarozumiałego a możnego egoisty. Nieszczęśliwe napisy uzupełniają wyraz twarzy. „Ja i ojczyzna to jedno“, „Jestem miljon“ i t. p. Czyż nie było właściwiej wypisać tytuły jego dzieł nieśmiertelnych? A dolne figury! Ach pożal się Boże! Młodzieniec patrzący w Sukiennice obłąkanym wzrokiem to czysty warjat, który albo uciekł z salonu sztuk pięknych — albo się chce do niego dostać. To ma być „patryjotyzm“!! Nie dziwię się wcale. Kto się podejmował zrobić cara gniotącego nogą powstanie polskie mógł mieć takie wyobrażenie... o patrjotyzmie polskim. A ten chłopak stojący przy starym lirniku, widocznie obdarł z butów starego. — Rzecz wytłomaczona, bo może to znowu reprezentant polskiego socjalizmu. Dlaczego wyrosła mu w dwójnasób noga? Trudno odgadnąć myśl autora. To więc warjat Nro „zwei“, ale już nie chłopiec. — A ten co mówi, że mu naród stawia pomnik bo go naród kochał. Fe, panie artysto. — Czyżby naród stawiał mu pomnik za to że on go kochał? A małoż to jest w narodzie takich, którzy kochali i kochają ten naród? I ten Numer „drei“ to także warjat.

Nie! pomnik ten nie może kompromitować Mickiewicza. Trzeba go zabrać i przetopić na nowo choć z niewielką pociechą dla nowego odlewacza, bo nawet materjał jest lichy, albo potrzeba go zwieść i umieścić w pace jak ongi to z Piusem IX zrobiono. — Niech czeka szczęśliwych czasów gdzie groszem wdowim naród biedny zdobędzie się na nową składkę. Książe Marszałek, któremu na zacnem sercu legło to moralne bankructwo p. Riegera, gdyby tylko wypisał prywatnie listy do różnych panów naszych — szczególniej do tych co jeszcze dotąd nic nie dali na ten pomnik a szastają swym groszem na bale — aby stanąć jawnie przeciw opozycji narodowej potępiającej targowiczanów, niezawodnie na wezwanie zacnego głosu ks. Marszałka — w krótce wypełniłaby się skarbona składkowa z pieniędzmi wystarczające na mi pokrycie tych nowych kosztów.

W dniu św. Józefa.

Imię Józef wielu nosi!
On patronem danym z nieba,
On się wstawia, błaga, prosi
By Bóg zsełał co potrzeba.

Nie ma rodzin i w Krakowie
By Józefów w niej nie było,
Więc im szczęścia co się zowie,
Życzyć dzisiaj jest nam miło.

Ale życzę takim ino,
Co są zacni patrjoci,
Niechaj w szczęściu dnie im płyną,
Los dróg przyszłych nie zabłoci.

Taki Józef niech pamięta,
Za cel życia niechaj przyzna:
Że relikwija jego święta,
Wiara przodków i Ojczyzna!

Zaś Józefy, zacne matki
Pełne zalet, pełne czynów,
Wychowują w cnocie dziatki
I sposobią Polsce synów.

Uwagi śledziennika.

Cała historja pomnika Mickiewicza w Krakowie jest ciągnącym się długie lata szeregiem skandalicznych niespodzianek. Nie mówię już o tem wszystkiem, co się z tą sprawą działo w latach ubiegłych, nie mówię i o tem, na cośmy patrzyli zeszłego roku, ani wreszcie nie chcę powtarzać całej świeżej tragi-komedji na Rynku krakowskim, na którą bezpłatnie chodziliśmy w ostatnich miesiącach, ale do szeregu owych skandalicznych niespodzianek, po odsłonięciu pomnika i następnem rozczarowaniu naszem bolesnem, przyłączyły się nowe historje.

W tych dniach, wybitni nasi juryści otrzymali od osławionege komitetu pomnikowego tekst kontraktu, jaki co do wykonania posągu zawarto swego czasu z Riegierem. Zaznaczono tam ustępy umowy, dotyczące terminu oddania roboty oraz warunków odebrania gotowego dzieła, a w szczególności głównej figury.

Idzie właściwie przedewszystkiem o ten punkt ostatni i nad nim to mają się niebawem zastanawiać szczegółowo zaproszone w tym celu osobistości ze świata prawniczego. Naturalnie nad tem już nikt się nie będzie zastanawiał, że Rygier innych punktów kontraktu nie dotrzymał, mianowicie co do terminu oddania części i całości pomnika.

Jest tu jednak na porządku dziennym inna niespodzianka arcyskandaliczna, że według odnośnego ustępu umowy — **odrzucenie figury głównej samego Mickiewicza jest dziś już nie możliwe,** a to ze względu na to, że figurę główną już wtedy przyjęto, gdy komisja artystyczna model do odlewu gotowy zatwierdziła. Wówczas gdy ten model komisja artystyczna komitetu budowy pomnika przyjęła, nastąpiło odlanie w bronzie głównej figury, której dziś odrzucić na tej podstawie nie można.

„Mistrz“ Rygier oto tryumfuje w tej chwili, bo na całym świecie w podobnych wypadkach komitet przed odlaniem w bronzie decyduje czy przyjąć model, czy nie, a nigdy nie zastanawia się nad tem dopiero przed gotowym odlewem.

Któż zatem winien? na kogo spada odpowiedzialność za ten wielki skandal narodowy?

Kto? — Komisja artystyczna, komisja tak wielkich znawców, którzy mogli uznać poronione dzieło Rygiera za dobre i godne pomnika ku czci wieszcza od narodu.

Obrońcy owej komisji artystycznej szepcą na ucho wszystkim, że Rygier dał im do potwierdzenia inny model, a potem inny, na własną rękę zmieniony dał do odlewarni.

Tak, czy owak, powinniśmy do codziennej modlitwy „od zarazy i ognia“ — dodawać teraz „od takich Rygierów i takich komisyj artystycznych, strzeż nas Panie!“

Do p. Klemensowskiego.

właściciela majątku Celajów, który ofiarował 1000 rubli na pomnik dla prześladowcy naszego.

Carski sługusie, pragniesz nagrody,
Dla tego pomnik chcesz panu wznieść,
Wśród polskich synów jesteś wyrodek
Kiedy pod batog sam pragniesz leźć.
Krzywda twej matce co cię karmiła;
Na co cię żywi tej ziemi kłos.
Kiedy do serca nie przemówiła
Nasza niewola i ofiar głos!
Idź!... jak parszywa owca od stada,
I jak niewolnik schyźmie się skłoń!
Wyklucza ciebie polska gromada
Czyż brat uczciwy poda ci dłoń?

Syn polskiej ziemi.

Z bieżącej chwili.

Mieliśmy aż dwa procesa i bardzo ciekawe;
W Tarnopolu i Cieszynie, a kto przegrał sprawę?
Ha, ja nie wiem, lecz z procesów moralna nauka:
Niech lepiej ksiądz cicho siedzi i guza nie szuka.
Coś wygląda, że nie człowiek, lecz go suknia zdobi.
Gdy go zdobi, więc w tej sukni takie rzeczy robi —
Jakich byś się nie odważył w sukmanie, w czamarze,
Ale pan Bóg i w sutannie także ludzi karze.
Gdy przebierze miarę pycha, złość oraz głupota,
Anioł z mieczem się pokaże: „a mores a cnota“?
A pokora chrześcijańska? no... nie powiem dalej —
Dość że „pewni“ dziś na kwintę nosy pospuszczali.

W Radzie państwa, dziś obrady, wszystko idzie składnie
I prawica i lewica gada bardzo ładnie.
Koło polskie nie próżnuje, a gzieżby? wszak wiecie,
Że z nich większa część koszałki i opałki plecie.
Sześćdziesięciu ich tam siedzi a więc cała kopa
Nad ich pracą się zdumiewa kraj i Europa.
Nasz Filipek, ten Filipek, co to.... no... Filipek,
Co to mówią, że mu babski pomógł kiedyś czepek...
Jak tam było, ja już nie wiem, zresztą to do rzeczy
Nie należy... jednakowoż nikt temu nie przeczy,
Że wielkiego z niego nie ma pożytku w tym kole
Nie trza gadać!... a więc o tem ja zamilczeć wolę.

Agitują już na dobre, wybory za pasem;
Więc pan poseł się obawia, by nie upadł czasem.
Przysposabia się zawczasu i nie szczędzi grosza,
By przypadkiem ci... wyborcy nie dali mu kosza.
Jak tam będzie, źle czy dobrze, mandat nie pętelka,
Odpowiedzialność mójpośle, przed krajem jest wielka.
Gdy pracować chcesz dla kraju i na swojej grzędzie,
Ty nie jedno możesz zrobić; bo zawsze i wszędzie,
Człek przy dobrej chęci, woli — nie pchając się w górę,
Może bliźnim dobrze robić. No... gdy synekurę,
Chcesz dla siebie gdzie wyrobić, albo dla kuzyna,
Przy wydziale, lub przy banku.... to inna przyczyna.

W Bukowinie młodzież nasza, chodzi bardzo ślizko,
Nie dba o to, że tam przecie „polskie“ jest „Ognisko“,
Do niemieckich „burschenschaftów“ gromadnie należy
Serce boli! źle... źle bardzo!... O polska młodzieży...
Co ty robisz?... Was czterdziestu, wszak to liczba spora,
O młodzieży! ty coś niegdyś była skora,
Do nauki, do poświęceń coś budziła ducha,
Dziś.... usypiasz! niedbasz o to, że wróg czujnie słucha,
Bacznie patrzy gdzie uderzyć i z której ma strony?
Tam na kresach więc pracujcie dla Polski obrony...
Słysząc o tych „barschenschaflach“ aż się serce kraje,
Polski język szerzcie wszędzie, i **polskie** zwyczaje.

A. Barański.

Księdza Kanonika Midowicza

znakomity dar, ofiarowany na odrestaurowanie królewskiego gmachu na Wawelu wzruszył głęboko serce moje.

Nasza djabelska Mość pomimo różnych bolesnych rozczarowań, zawsze wierzy, że większa połowa Krakowianów i myśli i czuje tak, jak myśleć i czuć powinien każdy prawy Polak — więc w imieniu takich Polaków składamy ks. Kanonikowi najserdeczniejsze podziękowanie, za ten dar iście królewski na dzisiejsze ciężkie czasy.

Niechaj Mu Bóg dozwoli doczekać się w z drowiu i pomyślności tych pięknych chwil, w których ukończonem zostanie zamierzone dzieło, kosztem dobrowolnych składek. Niech zobaczy utrwalony ów pamiątkowy gmach, drogi każdej polskiej duszy, w którym i cegiełki przez Niego wniesione, świetnie błyszczeć będą, a dziś wabią one i innych kapłanów polskich, aby każdy według możności szedł w ślady szlachetnego ofiarodawcy.

Błogosławieni są ci, którzy mało mówią — ale biorą udział możliwy w każdej uczciwej a współbratniej robocie.

W starym domku.

W pokoiku niewielkim na Kleparzu siedział siwy dziaduś przy szklaneczce miodu. Dwoje dzieci, chłopczyk i dzieweczka patrzeli zasłuchani w twarz staruszka oparte na jego kolanach. Dziaduś popił miodu, pokręcił sumiastego wąsa i tak mówił:

— Tak, tak, moje dzieci! Kto się Polakiem urodzi, ten powinien nieszczęśliwą naszą Ojczyznę kochać całą duszą, to mu Bóg błogosławić będzie. Kto zamiast miłości żywi w sercu inne dla niej uczucie, ten nie wart nazwy człowieka. Rozumiecie?

— Rozumiemy, i jak ja dorosnę to będę moskali bił na kapustę.

Dziewczyna: Proszę też dziaduleczka dla czego nasz tata nie jest taki jak dziaduś? — On chyba nie kocha Ojczyzny, bo nigdy nic o niej nie mówi — i zły, jak ja albo mój braciszek o niej coś do mamy mówimy.

Dziaduś: On także jest dobrym Polakiem, tylko chował się w czasach, w których sami swoi przytłumiali w sercach młodych to szlachetne uczucie.

Chłopiec: Stańczyki?

Dziaduś: A ty bębnie skąd wiesz o Stańczykach?

Dziewczyna: Alboż nam dziaduś nie opowiadał sam o nich?

Dziaduś: A prawda, prawda. Są to ludzie co wiele złego narobili — ale nie mówmy o nich. Wasza mama chowana przez nas — nie jest taką.

Chłopiec: Mamusia jak sobie wspomni o krzywdach moskiewskich — to się czerwienieje i rączki ściska. Taka sama jak dziaduś i bardzo kontenta jak sobie śpiewamy jaką piosenkę, której nas dziaduś nauczył.

Dziaduś: Któraż wam się najlepiej podoba?

Chłopiec: Wszystkie — ale dziaduniu ta z ostatnich, którą napisano po powieszeniu zdrajców targowickich przed stu laty — mnie się najbardziej podobała.

Dziewczyua: I mnie także. Zaśpiewajmy ją sobie kochany dziaduniu.

Dziaduś: A pamiętacie słowa?

Chłopiec: I nutę.

Dziaduś: Więc zaczynajmy w trójkę. — Raz, dwa, trzy:

(Wszyscy troje śpiewają z ogniem).

W sławnem mieście tu w Warszawie
Zdarzyły się cuda prawie,
Szubienice wystawiono,
Kilku zdrajców powieszono.
Najprzód idzie sługa boski
Patrjarcha Kossakowski,
Za nim idzie hetman stary
Ożarowski z Alkantary *).
Gdy się od nich tak zaczęło,
Wnet Massalski i Zabiełło —
A dla większej ich parady
Wisi Ankwicz głowa Rady.
Kto północnym wiatrom sprzyja,
Taki los go nie omija!

„Djabeł“ niewidzialny słysząc to wszystko, łzę obtarł w oku i szepnął: — Oby wszystkie polskie matki tak dzieci swoje wychowywały!

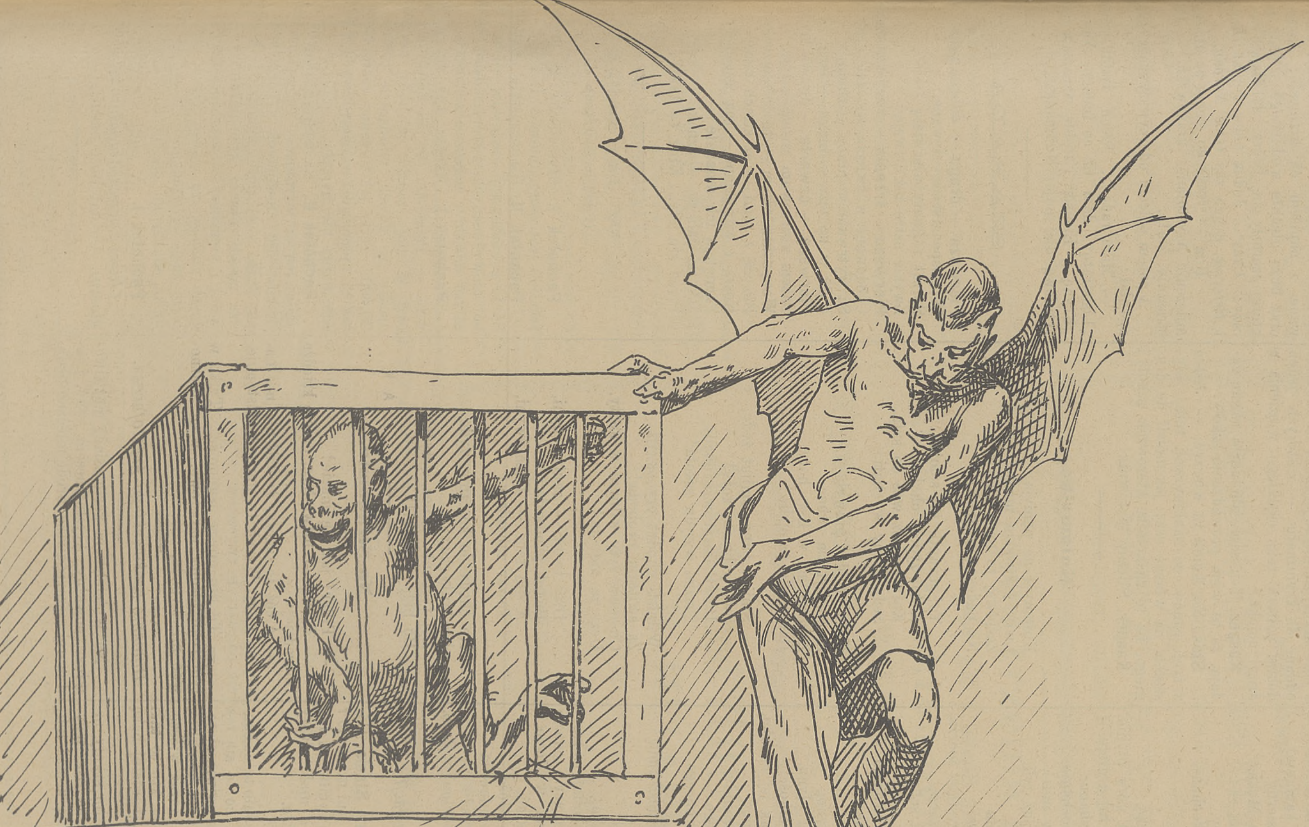
*) Piotr z Alkantary.



— „W imieniny przybędzie! Słyszycie bałwany!
Przyjedzie mnie odwiedzić nasz Wiluś cacany!
Trzeba się przygotować“ — i z licem wybladłem
Codziennie stare dziecko stawa przed zwierciadłem.
Różuje się i bieli jak stara kokieta,
Mruczy: „Mein lieb' Augustin dryga menueta“,
A stary wierny sługa mundur za nim trzyma
I myśli: „Całkiem zgłupiał — pycha go rozdyma“.



— „Coś przyniósł?“ — „Książkę panie o skutkach oświaty.
Głupiem bydłem na świecie byliśmy przed laty.
Dziś wiemy, żeśmy ludzie... Wam się przyda ona.



Djabeł: Popatrzcie się panowie to Goryl szkaradny.
Co miast ciała „żre dusze“ bez litości żadnéj!
Nie w Afryce zrodzony, — lecz na ziemi waszéj,
Wsadziłem go do klatki, aby nie miał paszy!

Pójdę ja pójdę...

Pójdę ja pójdę cichym wieczorem,
Ścieżką za rzekę, pod ciemnym borem,
Gdzie sine góry, gdzie krzyż kamienny,
Na nim Zbawiciel, Pan miłosierny,
Skłonię się pilnie przed Bożą Męką,
I złożę wieniec zwity mą ręką —
A prosić będę Pana nad Pany,
By był szczęśliwy kraj mój kochany.

Pójdę ja pójdę kędyś daleko,
Za siódmą górę, dziesiątą rzekę,
Gdzie źródło szczęścia z pod góry płynie,
Gdzie wieczna radość jest w tej krainie,
Naczerpię wody w nieduże dzbanie,
Wrócę tu wrócę, gdzie me kochanie,
Gdzie moja wioska — rodacy mili!
A będą wszyscy w szczęściu już żyli.

Pójdę ja pójdę, nieboga biedna
Obca, nieznana, a sama jedna,
W dalekie światy — za wszystkie morza,
Gdzie świeci złota wolności zorza,
A tam się skłonię — kolana schylę —
I prosić będę i płakać tyle,
Aż mi da promień szczęścia swojego
I z nim powrócę do kraju mego.

Dziewczyno moja, luba ptaszyno,
Smutno dni Polski w niewoli płyną,
Jak jej tu szczęścia, lubej wolności,
Brak w ciemnym grobie, brak jej jasności.
Aleć nie kroplą wody z krynicy
Możesz dać szczęście tej męczenniy,
Jak i wolności dla kraju swego —
O! nie przyniesiesz z świata obcego.

Na szczęście kraju — na wolność ludu,
Potrzeba pracy i cnoty ludu...
Nauki — ciszy i wytrwałości,
Polska dziecino! nie idź daleko,
Gdzie wody źródła szczęścia wciąż cieką,
Lecz w sercu swojem — w pracy i cnocie
Szukaj gwiazdeczki, co lśni się w złocie,
I z jej promieni, tęczę wolności.
Splataj na czoło lepszej przyszłości,
A da Bóg kiedyś — zniknie niewola —
I wróg ustąpi z Ojczyzny pola!

Jadwiga z Z. S.

W hotelowej restauracji.

Kelner Kasper do kelnera Stasia. Cóżeś ty chorował, że cię tyle dni nie było?

Staś. Ach tak mnie chwyciła za łeb ta przeklęta fluencja — że o mało duszy djabeł nie wyciągnął z gardła.

Kasper. Kiedyż to było?

Staś. Ano wtedy, kiedy sobie tutaj bankiet wyprawiali ci panowie, co to się tak sami nawzajem admirowali a najwięcej tego pana rudawego. To mnie tak zemgliło, jakby mnie cholera napadła, zaraz wieczorem zachorowałem. Nie wiem, kto to taki ten czerwony pan, co mu najbardziej bakę świecili.

Kasper. Wiem, To dyrektor szkoły niby czeladniczej, który się wszędzie wpycha — co gwałtem chce się dostać niby na prezydenta miasta. — Gdzie go nie posieje wszędzie wyrasta.

Staś. Aha! wiem, wiem, to ten co to z jego szkoły aż pięciu uczniów za kradzież oddano do kryminału — z których jeden dostał półtora roku ciężkiego więzienia a drugi uciekł?

Kasper. Ten sam, ale ludzie różnie gadają, że to wina prowadzenia szkoły.

Staś. No, komu tu wierzyć, — Jeden z tych panów, co bankietowali tutaj, słyszałem na własne uszy, jak mówił do drugiego, że to znakomity kierownik szkoły!

Kasper. Śliczny kierownik!

Kołomyjka.

Kołomyja ne pomyja,
Lwiw żydiwskie misto;
Zaśpiwaj to bude chryja,
Ne budesz jiw tista!

Toj je anti, toj semita,
A toj żyd w chałati,
Koły majesz wże do syta,
Sedy tychy w chati!

Koły pryjdut prawybory,
Zaswerbyt tia ucho;
Zaberaj sia w lisy, hory,
Dardańska papucho!

Śmijut pany, śmijut żydy,
Świt ciłyj do koła!
Dosyt'. dosyt' wże ohydy,
Tiażka wstydu szkoła!

Wilnist' chodyt pry oswiti,
Za świtłom swoboda!
Choczesz żyty wilnym w świty,
Uczy za mołoda!

Dity twoji — zautra, nyni,
Budut panowaty;
A dla tebe — łysze swyni,
Towar zahaniaty!

Ne chody do korczmy, żyda,
Ne kruty jazyka,
Żyj tychońko a bez wstyda,
Bo bida wełyka!!!

A. K.

Na Stradomiu.

— Piller! jak się macie!

— E, źle — ledwo łażę, proszę księdza Dobrodzieja.

— A cóż to znaczy, że dziś nie ma masek na ulicy. Wszak to purim! Odstępujecie od starych zwyczajów.

— To nic proszę jegomości. Tylko w tym roku żałoba narodowa, więc błaznować nie wypada.

Dumanie krakowskiego Arystofanesa.

Na wyścielanem karle usiadł mąż siwowłosy, poważny, Arystofanesem zwan, i jedną ręką szarpnąwszy brodę mleczno-białą, drugą położył na foljale z tytułem złoconym: *Lisistrata,* który przed nim leżał na stole hebanowym. Obok leżało dzieło grube, oprawne, na papierze holenderskim drukowane, z napisem na grzbiecie: „Rzecz“, oraz duża płachta wodnistego papieru, na której czerniły się litery, składające wyrazy: „Czas“... Jedną nogą deptał *Djabła* i *Reformę,* drugą zaś *Głos Narodu...*

— Biją — rzekł do siebie po długiem milczeniu Arystofanes krakowski. — Biją strasznie, źle!...

A potem palcem uderzywszy się w czoło, zawołał:

— Mam radę!... Niech djabli porwą „Lisistratę“, dam im co innego. Napiszę „Frynę w Eleusis“ i zrobię wspaniałą rolę tytułową dla mojej Hoffmanki!...

SZARADA.

Pierwsza — druga — dobrze znane,
W gospodarstwie używane,
Sprząt i zbiory ułatwiają —
Zwykle ostre też bywają?
Pierwsza — trzecia — w zwierząt rzędzie
Chodowane w świecie wszędzie,
Są wytrwałe w pracy — znoju —
Bądź w uprzęży — biegu — boju.
Pierwszą — czwartą — drzewa kryją,
Razem z drzewem rosną — żyją.
Wszystkie razem — to żołnierze —
Bić się z nimi — aż strach bierze —
Koszą z wdziękiem — tną wspaniale
Pamiętają ich **moskale** —
Jak im dali się we znaki
Przed stu laty... **Któż to taki?.**

W Japonji.

(Przed magistratem).

Pachołek I. Słyszeliście, że przeszło 100.000 jest oszczędności z r. 1894.

Pachołek II. Te wszystkie oszczędności to z kontumacji świńskiej — to z robót niewykonanych, z których dzisiaj słynie zarząd miejski a nareszcie z akcyzy.

Pachołek I. Akcyza dziś się poprawiła. — Pamiętam, że jak Piotrowina zaczął w niej rządzić, dochody akcyzowe spadły w dwóch miesiącach przeszło o 20.000. Teraz jak tu znowu zaczął rządzić, takich nieporządków obrzydliwych w mieście nigdy nie bywało.

Pachołek II. Na wołowej skórzeby nie spisał, co on wyrabia. — To wyrzuca urzędników nic niewinnych a porządnych — aby tylko swej złości dogodzić — to obsadza posady swemi krewniakami — a tak wziął i prezydenta i z przeproszeniem różnych radców, że gdyby chciał jaką kobietę znajomą wsadzić do bióra jako urzędnika, niktby mu się nie sprzeciwił.

Pachołek I. A niech go seląk trafi!

(Jeden z przechodzących urzędników półgłosem). Co daj Boże amen!

Coby to było?

— Coby to było, gdyby tak Zawadzki przebrany za Anioła śmierci w „Hanusi“ zjawił się na rynku?

— Wierz, że nicby się złego nie stało.

— Jakto?

— Ha, gdyby go ujrzał Mickiewicz, bez namysłu zstąpiłby z piedestału i mimo potężnego brzucha, mimo płaszcza, któryby mu w drodze spadł całkiem z ciała, biegłby do Anioła co prędzej, żeby go śmiercią wybawił z czyśćca drwin i śmiechów, a zawiódł do nieba zapomnienia.

Krakowiaczek ale aż z pod Maczek.

Libra papier tylko niewinny, lecz czasem
Wietrzy lepiej zwierza niż wyżeł pod lasem.
Bela wyżeł przedni, ale tam gdzie nie trza
Tak zwierza jak libra podstępnie nie zwietrza.

Paquet.

Od redakcji.

„Specyalista i jurysta“ w następnym numerze umieszczonym będzie.

Kandydatom na majstrów: **Pomówimy w przyszłym numerze.**

Z dzisiejszym numerem kończy się pierwszy kwartał z 1895 r.

Administracja „Djabła“.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLEBA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chemeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyni założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“ 1895 r.

Posiedzenie Rady miejskiej.

(Oryginalne sprawozdanie Djabelskie).

Godzina 5, na którą posiedzenie zwołano — sala zamknięta.

Godzina $^{1}/_{4}$ na 6 — sala otwarta. Na sali lokaj p. prezydenta we fraku, w białych rękawiczkach.

Godzina 20 minut na 6 — na sali jeden radca.

Godzina $^{1}/_{2}$ do 6 — na sali pięciu radców, w przedpokoju sześciu radców pali papierosy.

Godzina 36 minut na 6 — przy stole dziennikarskim jeden sprawozdawca, przed mownicą sekretarz rozmawia z prezydentem; pod oknem ośmiu radców, w krzesłach siedzi czterech radców.

Godzina $^{3}/_{4}$ na 6 — prezydent siada na swoje krzesło prezydyalne; sprawozdawców jest już dwóch — radcy przechadzają się między krzesłami, dopytując, czy się komplet zbierze.

Godzina 5 minut przed 6. — Radcy chcą się rozchodzić. — Radca Mendelsgród woła: — Już tylko trzech brakuje do kompletu.

Godzina 6. — Prezydent pyta, czy jest komplet. — Brak jednego jeszcze! — wołają radcy.

Godzina $^{1}/_{4}$ na 7. Woźni magistraccy którzy stali na kurytarzu, wpadają do przedpokoju, krzycząc w niebogłosy: — Komplet! komplet! Ostatni radca jest już na piewszem piętrze!

Prezydent (dzwoni): — Otwieram posiedzenie. (Radcy siadają). Przed przystąpieniem do porządku dziennego, mam zaszczyt powiedzieć coś świetnej Radzie o sobie, to jest, chciałem mówić nie o sobie, tylko o zaszczycie, który spotkał nasz gród...

Głosy z galerji: — Gdzie? Kiedy? Co?

Prezydent (dzwoni): — Dostałem, to jest dostaliśmy zaproszenie, jak panowie pamiętacie, na wiec miast do Wiednia, a to też panowie pamiętacie, żeśmy zaproszenie przyjęli, a ja sobie pojechałem, to jest pojechaliśmy, bo ja do pomocy wziąłem sobie, jak wiadomo, kilku asystentów. Otóż tam, jak przyjechałem, to — właśnie o to idzie, że chciałem to panom zakomunikować, — przyjęto mnie bardzo gościnnie, jak przystało na prezydenta tego grodu starożytnego... (w sali szmer). A zatem przyjęto (z naciskiem:) nas tam bardzo serdecznie. Mnie, jak przystało, zrobiono naturalnie wiceprezydentem wiecu, dlatego chciałem panom powiedzieć o tym honorze jaki mnie spotkał, bo mój honor jest waszym honorem.

Jeden z radców: Czy pan prezydent skończył?

Prezydent: — Właśnie to chciałem powiedzieć, żeby podziękować... (Radcy przerywają mu hucznemi brawami.)

Radca Krater: — Wnoszę, by wyrazić uznanie magistratowi, no i panu Prezydentowi też, za wydanie nowego rozporządzenia przeciw sprzedaży margaryny... (na galerji powstaje hałas; wyraźne objawy zadowolenia; słychać głos: „Precz z margaryniarzami!“ W sali oklaski.)

Radca Rodygo: — Proszę o głos!

Prezydent: — Pan chce mnie interpelować, prawda? (do sekretarza:) Panie Król, niech mi pan poda ten siwy papier, ja już wiem o co idzie, przygotowałem sobie mowę na odpowiedź.

Radca Rodygo: — Panowie koledzy, chciałem powiedzieć, świetna Rado!... Mickiewicz... (głosy: „Brawo!“ zrywają się oklaski.) Ależ ja jeszcze nic nie powiedziałem. (Brawo!) Proszę się uspokoić!... nareszcie, moi panowie, mamy Mickiewicza! (głosy: Nieprawda, nie mamy!) Otóż postawiono na Rynku krakowskim pomnik Rygiera. (Głos: Tak jest, właśnie Rygier tak wygląda, a nie Mickiewicz!)

Proszę panów, wprawdzie dowiedziono, że Mickiewicz umarł w Stambule (głosy: „Przepraszam, w Konstantynopolu!“ — Mowca uśmiecha się ironicznie) umarł na wodną puchlinę, jednakowoż nie należało nigdy unieśmiertelniać go w tym nieszczęsnym stanie. Nam przecie przyjemniej patrzeć na Mickiewicza wychudłego z głodu, gdy z dziećmi przymierał na bruku paryskim, aniżeli na kształty jego karykaturalne, gdy konał cierpiąc na wodną puchlinę... (W sali sensacja.) Wzywam przeto pana Prezydenta, żeby zniósł się z fatalnym komitetem pomnikowym i wytłomaczył. że nam, obywatelom miasta, zbyt przykro patrzeć na takiego biednego Mickiewicza; wobec tego, należałoby się postarać o sprowadzenie do Krakowa głośnego lekarza, profesora Zacharyna, by ten za owe 19.000 złr. które pozostały z funduszu pomnikowego, wypompował Mickiewiczowi wodę z brzucha i z wszystkich innych części jego chorego ciała, jak to hirurgja zadecyduje. (W sali przygnębienie.)

Prezydent: (Po długiej ciszy grobowej) — Ja chciałem panu radcy-interpelantowi odpowiedzieć całą długą mową, ale że p. radca tak sobie kpi z tego dzieła sztuki, więc ja się krótko z panem rozprawię. (W sali powstaje szmer. Powszechna uwaga naprężona.)

Prezydent: — My się na tem wszystkiem nie rozumiemy! Do tego trzeba znawców, dobrych znawców np. z Wiednia. Spuśćmy się już na księcia-marszałka; jeżeli monarcha mógł się na niego spuścić, to i my możemy być spokojni o to, co on robi i co zrobi z tym fantem. Znawcy przyjadą w tych dniach i oni dopiero będą mogli coś powiedzieć. — Gdzie tu nam decydować?! Wierzcie mi panowie, że to nie wypada. (W sali sensacja.)

Radca Kwiatopolski: — Wobec tego, co ja już widzę, ten Mickiewicz nie myśli się ruszyć z Rynku. To ja proponuję coby dlatego, że tam się ciągle ludziska gapią na niego, nazwać jemu ten kawałek Rynku: plac Gapiówka. (W sali wesołość.)

Prezydent: — Przystępujemy do porządku dziennego.

Radca Krótki z mapą w ręku proponuje regulację kilku ulic. Rada wniosek przyjmuje.

Radca Przemysłowski: — Proszę o głos, panie prezydencie!—Proszę panów,ja przepraszam, że ja nigdy tu jeszcze nie mówiłem, ale ja muszę, przepraszam że ja głos zabieram, ale konieczność mnie zmusza żebym mówił we własnym interesie...

Prezydent: — Nie mogę się na to zgodzić, panie radco, bo tu nie wolno mówić we własnym interesie.

Radca Przemysłowski: — Kiedy ja muszę, bo mnie nie na rękę ta regulacja, ja tam wczoraj kupiłem...

(Śmiech przerywa mu mowę.)

Prezydent: Z powodu spóźnionej pory, zamykam posiedzenie jawne!... Przystępujemy do posiedzenia tajnego.

Między innymi i uniżonego sprawozdawcę wyrzucono za drzwi, więc nie mogę czytelnikom powiedzieć o obradach przy drzwiach zamniętych nic nadto, co mi był łaskaw zakomunikować poufnie p. sekretarz. Szło mianowicie o sprawę jednego przedstawienia w teatrze miejskim, zakontraktowanego dla użytku Rady miejskiej. Otóż postanowiono zażądać od dyrekcji, żeby na to przedstawienie dała specjalnie dla ojców miasta. . „Lisistratę“.

Sylwetki teatralne.

(Ciąg dalszy).

25.

Dobrym sceny jest nabytkiem,
Ma też na niej dobre chwile,
Lecz przyzwyczajeniem brzydkiem
Działa czasem i niemile!
Głos jej nieraz dla nas luby,
Kiedy nie gra dramatycznie.
Świetne dla niej były „Śluby“,
W których grała nawet ślicznie!
Ale trzęsła widzów febra,
Jakoś zimno wszystkim było,
Gdy jako żona „Lefebra“,
Chciała głosu swego siłą
I tą rolą wskazać widzom,
Jak ją cenić dziś wypada
Tym, co wiele w niej nie widzą,
Kiedy ona w zapał wpada!
To też porzuć mdłe zachcianki,
Co Twój urok słabić zdolne,
Nie pij miodu z próżnej szklanki,
Bo „łaknienie“ za swawolne!
Jeśli rad usłuchasz snadnie,
Będziem chwalić talent wiecznie,
Możesz grywać bardzo ładnie,
Lecz nie kieruj się tak spiesznie!

26.

Ktoźby nie znał naszej Teci,
Która wdziękiem promienieje,
Jako słońce scenie świeci,
Promieniami uczuć grzeje!
Gra jej tchnie prostoty siłą,
Co do serca nam przemawia
Zawsze lubą, zawsze miłą
Rozkosz widzom swoim sprawia!

Każdy przyznać jej to musi,
Scena nasza patrzy dumnie,
Że prześwietną jest w „Hanusi“,
Nawet kiedy leży w trumnie!
Więc też słuszne są pochwały,
Jakie zewsząd płyną dla niej,
Choć ten wianek pochwał mały,
Jabym więcej dał jej w dani!
Srebrny wianek na Twe skronie,
W krótkim czasie włożym może;
Dziś nagroda w myślach tonie,
Dziś ulata gdzieś w przestworze!
Pracuj, Teciu, tak wytrwale.
Czaruj nadal Twemi wdzięki,
My Cię kochać będziem stale,
Dzisiaj składam za to dzięki.

28.

Lwów ją kochał przez rok cały,
Ale Kraków wykołysał,
Te dwie sceny ją też znały,
Lecz Lwów lepiej się tu spisał,
Gdyż nim zeszła z naszej sceny,
Wielu w talent nie wierzyło,
Różne były ich oceny,
Chociaż zawsze dla nas miłą!
Lwowska scena nam wskazała,
Że to talent bez przesady,
Tam publiczność ją kochała,
Tam zniknęły dawne wady!
Dzisiaj rzeknąć się pokuszę,
Że ma świetne nieraz chwile,
Lecz najlepsze „Harde Dusze“,
Chyba tutaj się nie mylę.
Lecz się każdy na to zgodzi,
Że w „Nauczycielce“ Marta.
Zapału w widzach nie rodzi,
Że rola nie wiele warta;
A więc nie krocz po tym torze,
Bo zbyt ślizgim nam się zdaje,
Talent tu się potknąć może,
Za co dzisiaj Cię wyłaję!

Ell. — Ett.

(Ciąg dalszy nastąpi).

INSERATY.

Na Kazimierzu są do zbycia jedno i dwupiętrowe kamienice, przerobić się dające na domy zdrowia, przytuliska, lub tym podobny cel. Asanacja odpowiada wymogom, powietrze świeże dochodzi z ulicy Dittlowskiej, Zamku, Plant, i z poza wszystkich rogatek miasta.

W sklepie przy ulicy „Niepowiem“, firma „**Przetwory i Falsyfikaty**“ można dostać w bieżącym poście masła deserowego, kuchennego. Waga tarowana, ceny przystępne, masło cieszy się uznaniem niejedzących.

Na Plantach miejskich, oprócz istniejących budek i schronisk, jest do wydzierżawienia plac pod budowę obserwatorjum dla kontrolowania osób, prowadzących próżniackie życie, wymianę słów bez znaczenia, szkicowania strojów, karykatur, stenografowania krakowskich plotek, fotografowania schadzek i t. p.

Zbliżająca się wiosna, wzrost sekty próżniaczej, zapewnia przedsiębiorcy zyski i uznanie.

Redakcya pisma, subwencjonowanego wpływem zamożnych, poszukuje, z powodu wzmacniającej się polemiki — szermierza po piórze.

Znajomość faktów historycznych niekonieczna, można takowe naciągać dowolnie, styl jednak parlamentarny, uzurpatorski pierwszym warunkiem.

Histerycy, nerwowi, nieznoszący policzków prawdy — wykluczeni.

W zakres pracy przedewszystkiem, dar tworzenia senzacyjnych bajek, kaczek dziennikarskich. Odpowiedzialność przyjmuje redakcya owego pisma.

Do dyrektora
poczt i telegrafów.

Jak kraj wystawa napełniła chwałą,
Tak Ty pokryłeś instytucję całą
Odblaskiem spadłych łask!
Chociaż pobytu, rządów czas niedługi,
Liczne nad wyraz złożone usługi,
Jasne jak słońca blask!

Murzynów białych uśmierzone bole,
Małych nędzarzy polepszone dole,
Ulepszeń wszędzie lik!
Przycichły dawno odwiekowe spory,
Zrównane prawa, zrównane honory,
Radości wznosi krzyk!

Żyj nam i panuj na naszym zenicie,
Niechaj Ci niebo odpłaci obficie,
Za tyle oschłych łez!
Niechaj Ci niechaj w Twojej panoramie,
Życie da prawdę, wyrocznia nie kłamie,
Wypełni życzeń kres!

Ty zaś, o Radco, w niepożytej chwale,
Wspomnij o małych, których kryją dale,
Popatrz chociaż przez szkła!
Popatrz się, popatrz, jak wiersz mówi stary
Przez swoje własne na nich okulary,
Bóg z nieba szczęście da!!!

A. K.

Doniesienie.

Po zamknięciu rachunków ze społeczeństwem naszem co do tego, jak kto wypełnił podczas tegorocznych zapustów postanowienie święcenia narodowej żałoby, wypada przedewszystkiem, choć z przykrością, napiętnować jako skrajnych niepatrjotów wszystkich nauczycieli tańców, którzy na lekcjach nietylko ochoczo wywijali, ale i uczniów do tego gorąco zachęcali. Natomiast uznanie należy się tym wszystkim, którzy mało lub wcale nogami nie ruszali, zamieniając tę rozrywkę na gry przy stoliku w różnych klubach lub zabawiali się szkłem po różnych handelkach, które to rozrywki więcej do żałoby „pasują“.

Z biura kontroli nad żałobą.

SKORPION.
(Bajka niewesoła.)

Pewien pająk zjadliwy, zwany skorpionem,
Jeśli go się ułowi i żarem otoczy,
Wtedy żądłem zatrutem, ku sobie zwróconem,
Śmierć sam sobie zadaje i w własnej krwi
[broczy.

* * *

Dziwne wcale zjawisko! Lecz są i niedźwiadki,
Co gromadnie wokoło jakieś żary kładą.
Chcąc się potem ratować, wypadek nie rzadki,
Wzajem żądła zatrute pchają w siebie zdradę.

Kraków, po 1794. w lat 100.

Z. Ludomir.

Na ulicy.

— Chciałbym mieć tyle reńskich, ile wozów śniegu wywieziono z miasta w ostatnich kilku tygodniach.

— A ja, chciałbym mieć tylko tyle dziesiątek, ile cukierków zjadła Wojnowska w drugim akcie „Nauczycielki“!

Do bociana.

Już rychło do nas gościu zawitasz —
Klekotem swoim zapowiesz wiosnę,
I jak to zwykle życzliwie spytasz —
Czy wieści smutne — dobre — radosne!

Cóż ci powiedzieć? Kłamstwo jest grzechem,
A więc ci nagą prawdę odsłonię —
Prawdę rzetelną — z goryczy śmiechem,
Żyjem nadzieją — wznosimy dłonie!

Łańcuch niewoli wygląda rdzawo —
Wróg nas sromotnie opasał w około —
Przyszłość daleka wygląda mdławo —
W sercach żałoba — więc nie wesoło!

Jedność, braterstwo — przemoc nam zrywa
Nie zliczyć zdrajców — wyrodnych synów,
Coraz ich więcej w kraju — przybywa —
Wielu — ach, wielu mamy Kainów!!!

Takie bocianie usłyszysz wieści —
I sam je sprawdzisz — żab wylęg świetny...
W tych kilku słowach — prawda się mieści,
Abyś je pożarł choć w części setnéj.

Litwin.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Według metody śp. mojego męża

UDZIELAM

Lekcyi Tańców

prywatnie we własnem mieszkaniu

przy placu Szczepańskim 9,

I. piętro.

Józefa Ekerowa.

Zboczenia mowy

LECZY

Dr. RADECKI

Kraków, ul. Mikołajska 8,

przyjmuje od godziny 2—4.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska l. 20, piętro I.,

leczy z gwarancyą — Dyfteryę, świeże i dawne choroby płciowe, karbunkuła, skrofuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę chroniczną.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Spólnika

potrzeba z kapitałem 12.000

do

pierwszorzędnej fabryki

w Krakowie.

Zgłoszenia post. rest. S. K. 1200.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKOW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

bo farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA

polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 25,

na ul. Grodzką Nr. 35, obok Kosza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.**

TOMASZ GUROWICZ

w BUDAPESZCIE,

export produktów i win węgierskich

założony w roku 1880.

Poleca oprócz towarów kolonialnych KRAJOWE WYROBY:

szmalec, słoninę, śliwki, powidła,

orzechy włoskie, śliwowicę, koniak węgierski

i wina stołowe i wytrawne.

Cennik wysyła na żądanie franco.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony,** Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie. Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA ALEKSANDRA

HOTEL SASKI

wydaje Śniadania z kilku dań po 1 złr.

Kolacje z kilku dań po 1 złr.

Menu wykwintne i urozmaicone.

Ajencya Przemysłowo-Rolnicza

DOSTARCZA

sieczkarnie, młockarnie, pługi czteroskibowe

i t. p.

Nasiona i zboże wszelkiego gatunku.

Na żądanie posyłam darmo i opłatnie illustrowane cenniki i próbki. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności,

Z poważaniem **Jan Józef Bystry**

w Maidanie koło Kolbuszowej w Galicyi o. p. Majdan

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT"

jedyne czasopismo dla kobiet w Galicyi, w Księstwie Poznańskiem i Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa. — Wychodzi 2 razy w miesiąc z dodatkiem dla dzieci i młodzieży. Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe; z zakresu hygieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych.

Prenumerata roczna wynosi 3 złr. 60 ct. — półroczna 1 złr. 80 ct. — roczna w Prusiech 7 marek.
(Płatny może być kwartalnie).

Przy „PRZEDŚWICIE" również wychodzi **TYGODNIK dla DZIECI i MŁODZIEŻY „Szkółka domowa"** (illustrowana.) — Prenumerata roczna przy „Przedświcie" złr. 1·40, z „Przedświtem" razem złr. 5, osobno rocznie złr. 2·60.

Roczniki z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. 60 ct.

Adres redakcyi i administracyi: LWÓW, ulica Skarbkowska 27, piętro II.

Nabyliśmy zapas pożytecznych wydawnictw, które po zniżonej cenie odstępujemy:

	ct.
1. Powieści Słowian zach. 3 tomy	.80
2. Brandowski, szkice i humoreski	.20
3. » Pan Damazy u ministra	.35
4. Podkop więzienny w Kijowie	.26
5. Ewa Miaskowska obraz dram.	.35
6. Nałęcze a Grzymalici	.35
7. Hiszpanka	.35
8. A. Milewska: Żona księżycowa	.30
9. J. Wojkowska: Matka artysty	.30
10. S. Duchińska: Wśród obłoków	.20
11. Listy z Hiszpanii	.26
12. Bohdan Zaleski	.30
13. Rany Eurody (S. Buszczyńskiego)	.50
14. Rewera: Po pierwszym rozbiorze	.30
15. O chrześcijańskim wychowaniu	.26
16. Geografia starożytnej Polski	.30
17. Obrazek z rewol. franc. (pow.)	.26
18. Nad przepaścią pow. Kujawska	.35
19. Powieści serbskie	.75
20. Podania ludu wielkopolskiego	.30
21. L. Kalina: Dżelma	.35
22. Duchy ciemności pow. hist. 2 t.	1·—
23. Obrazy ziem ludów i okolic	1·20
24. Genowefa	
25. Promieniści	.26
26. Pojata	1·20
27. Cztery powieści	.26
28. Milion gotówki	.65
29. Obraz Zaporoża i Ukrainy	.60
30. Drzewa w mitologii i podaniu	.20
31. Listy z półwyspu Bałkańskiego	.30
32. B. Zaleski w poezyi	.80
33. Bończa: Listy z podróży	.30
34. Listy z Włoch	.30
35. Fragment z biblii targowickiej	.35
36. Calier: Szkice geograf.-histor.	.80
37. Zabłockiego: Kobieta	.26
38. Wędrówki Ahaswera. zamiast 65 ct.	.40
39. Wieńce pośmiertne Br. Zedlitza zamiast 1 złr.	.50
40. Hoel-lan-ki czyli koło wapnem nakreślone dram. chiński, zam 50 ct.	.25

Upraszamy o rychłe zamówienia, bo niewiele już tych egzemplarzy posiadamy.

Do nabycia w Administracyi „Przedświtu". — Pocztą o 5 ct. drożej.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**. *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

DWA DOMY

Nr. 3 i 5

przy ul. Salinarnej w Podgórzu

są z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Djabła“.

L. 3 jest dom parterowy o sklepie i 6 ubikacyach z pożyczką bankową 2.000 zł.

L. 5 jest realnością 2 piętrową z wielką oficyną z pożyczką banku 13.000 złr.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.